

HELENA ŚWIDA-SZACIŁOWSKA

ur. 1928; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt Lublin. Opowieść o mieście, niezależny ruch wydawniczy, powielacz Zuzia, ulica Skłodowskiej-Curie 8, czasopismo Spotkania, czasopismo Zapis

Osoby zaangażowane w drukowanie na powielaczu „Zuzia” jesienią 1977 roku

Był taki Andrzej Nastula, wysoki chłopak, bardzo grzeczny, przyjemny, dobrze wychowany. Był taki Piotr, „Komandos” go nazywali, jak się nazywał nie pamiętam. A potem Zdzich Bradel. Jego narzeczona to była Bożenka, chyba Balicka, taka przyjemna czarna dziewczynka, podejrzewaliśmy ją, bo [jeden z esbeków] zadzwonił do swojego majora, mówi: „Panna Bożena nas doskonale doprowadziła”, więc wyglądało na to, że ona specjalnie ich naprowadziła, nie wiem, wątpię, trudno podejrzewać, żeby akurat przyszła powielacz i żeby im dała znać, że będzie pisała matryce.

[Przede wszystkim] było szukanie, zbieranie papieru. Kupowało się papier w ryzach takich i żeby nikt nie wpadł na to, że coś się „złego” dzieje, żeby nikt nie wywęszył, że to o coś chodzi, to się kupowało w różnych sklepach po jednej takiej ryzie. Potem ja chodziłam po denaturat, też w różnych sklepach. Nie powiem jak to technicznie wyglądało, wiem, że syn to zakładał, ja kręciłam – oczywiście wtedy, kiedy nie było tych kolegów, bo jak byli koledzy, to ja tylko to układałam. Te rzyzy wszystkie już zadrukowane w stos się składało, w takie paczki. Robiłam kanapki, śmiałam się, że jak w powstańczej kuchni, kanapki i herbatę, a oni powielali. A czasami właśnie sama pomagałam synowi. Wiem, że na jakiś wałek oni to nakręcali, kręciło się korbą taką i spadały te arkusze, tak się składało to wszystko. Raz wychodziło dobrze, raz nie, raz blade, raz za mocno. Wiem, że [Tadeusza] Konwickiego powielaliśmy – nie pamiętam już którą książkę jego. „Zapis” – było takie pismo, więc ten „Zapis” się drukowało. Możliwe, że u nas były [powielane] „Spotkania” też, ten pierwszy numer, ale to było niewiele tego, bo dwa miesiące był [ten powielacz] – od października do grudnia. W grudniu przed Bożym Narodzeniem „Zuzia” sobie poszła i został tylko ten ślad po „Zuzi”, ta cerata. [„Zuzia” stała] w pokoju syna. Schowana była u syna w szafce na dole, na górze miał taśmy. I jak „Zuzia” została wyniesiona, to się zapomniało tą

ceratę wynieść, ale [to] nic nie zaszkodziło, okazuje się.

Pisma „Spotkania” ja niestety dałam na przechowanie jednemu z kolegów [syna] z teatru studenckiego. Facet się fatalnie zachował, bo dałam mu te pisma na przechowanie i ja [później] mówię: „Może pan mi odniesie teraz te pisma?”, a on mówi: „Jak Stefan mi zapłaci pięć tysięcy, to przyniosę”. A ja mówię: „Proszę pana, pan myślał, że Stefan nie wróci, prawda?”. „No tak, myślałem, że Stefana nie wypuszczą”. Dobrze było pismo „Spotkania”. A potem w Paryżu wychodziły, Piotr Jegliński założył wydawnictwo „Spotkań” we Francji.

Data i miejsce nagrania	2005-10-30, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"